Nr 38a. Dnia 7 lutego. Sobota. Dnia 26 stycznia (7 lutego) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Romualda Opata.
Niedziela: Jana z Matty Wyzn.
Poniedziałek: Apolonji Panny.
Wtorek: Scholastyki Panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 33
Zachód " " 4 " 56.
Długość dnia godzin 9 minut 15.
Przybyło " " 1 " 37

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 20 w.
Zachód " 11 " 2 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 9.

Środa: Lucjusza Biskupa.
Czwartek: Gaudentego B. i Eulalji P.
Piątek: Juljana M. i Eufrozyny P.
Sobota: Walentego Kapłana M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Szulisława bł., jutro Gniewomira bł.

Zgromadzenia: Posiedzenie wszystkich członków protektorów, honorowych i czynnych zarządu oddziału przytułków dla biednych wychodzących ze szpitali. (Gmach Towarzystwa dobroczynności—godzina 6 wieczorem.)

Odczyty: Druga pogadanka ogrodnicza p. E. Jankowskiego „O hodowli winnej łozy". (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 8—godzina 7 wieczorem.)

Koncerta: Siódmy wieczorek muzyczny członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Zabawy: Bal na budowę gmachu dla Towarzystwa wioślarskiego. (Sala resursy obywatelskiej—godzina 9 wieczorem.)—Wieczór tańcujący członków Towarzystwa resursy kupieckiej. (Gmach resursy kupieckiej—godzina 9 wieczorem.)—Ostatni wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa „Harmonja". (Lokal Towarzystwa - godzina 9 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Dalila" (występ pani Modrzejewskiej—abonament zawieszony);—teatr Rozmaitości: „Oj młody! młody!" i „Folwark Primerose";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Komitet statystyczny ministerjum spraw wewnętrznych zebrał nader interesujące dane co do ilości średnich i niższych zakładów naukowych i liczby uczących się w nich za rok 1882-gi. W 50-iu gubernjach Rosji europejskiej było wtedy: męzkich zakładów naukowych średnich 456 z ogólną liczbą uczniów 107,939, żeńskich 384 z 79,627 uczennic, niższych i elementarnych szkół 28,329, w których się uczyło chłopców 1,177,504, dziewcząt 362,771.

= Główny zarząd poczt i telegrafów uznał za konieczne ustanowić dla swych urzędników obowiązkowe egzamina. Instrukcje i programy rozdane zostały urzędnikom, którzy w ciągu sześciu miesięcy obowiązani są przygotować się do egzaminu. Komisja egzaminacyjna poczynie funkcjonować od lipca 1885-go r.

= Ze względu, że kasa gubernjalna wypłacać będzie w tym miesiącu mniejsze pensje emerytalne w czasie właściwym, zaś wyższe nad 300 rs. dopiero w d. 16-ym b. m., zarząd kasy pożyczkowej dla emerytów, urzędujący w magistracie, postanowił zastosować swoje wypłaty do tychże terminów.

= Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 18-go do dnia 25-go stycznia r. b. włącznie, wydała 125 nowych książeczek (mniej o 64 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 710 wnioskach złożono rs. 21,054 kop. 65 (mniej o rs. 5,436 kop. 35 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 519 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 9 kop. 68, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 25,482 kop. 91, oraz umorzyła 135 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 37,145 posiada kapitał 1,547,052 rs. 6½ kop. (mniej o rs. 4,428 kop. 26 aniżeli w tygodniu ubiegłym).

= Bilety na odczyty Jerzego Brandesa mające odbyć się we wtorek, czwartek i piątek w przyszłym tygodniu, są do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa oraz Giejsztora w alejach jerozolimskich.

= **Z teatru i muzyki.**

Upodobanie publiczności w koncertach symfonicznych rośnie *crescendo*.

Na wczorajszym teatr był zapełniony — do bogatego bowiem programatu orkiestrowego przybyła potęga nazwiska Bülowa, który już raz lat temu dziesiątek, zaimponował artystycznym kołom tutejszym jako mistrz fortepianu.

Przyjmowano wczoraj znakomitego artystę z entuzjazmem, któremu Bülow poddawał się z galanterją, suto powiększając program swego występu.

O samym koncercie, jak również o grze potężnego pianisty, pomówimy obszerniej wieczorem.

Podajemy poniżej program następnego koncertu Bülowa.

Beethoven: Sonata appassionata op. 57, (F moll). Brahms: a) Capriccio et Intermezzo op. 76; b) Scherzo op. 4, (Es moll). Rubinstein: a) Prélude et Fugue op. 53, nr 3; b) Cinquième Barcarole. a) Tschaikowski: Variations sur un thème original op. 19, nr 6. b) Rheinberger: Menuet et Fughette op. 113. a) Schubert: Impromptu élégique op. 90, nr 3. b) Schubert-Liszt: Soirées de Vienne, nr 4 (Valse). c) Liszt: Rhapsodie hongroise, nr 8. Chopin: a) Nocturne op. 37, nr 2; b) Impromptu op. 36; c) Scherzo op. 54; d) Berceuse op. 57.

= **Z Towarzystwa sztuk pięknych.**

Komitet wystawy obrazów celem zainteresowania publiczności postanowił sprowadzić kilka obrazów pędzla wybitniejszych malarzy europejskich.

Dzieła te mają nadejść w ciągu dwóch tygodni.

Pomysł bardzo dobry, świadczący raz jeszcze a bardzo dobrze o energji i ruchliwości dzisiejszego komitetu Towarzystwa.

= **Pogadanka ogrodnicza.**

Pierwsza z trzech pogadanek ogrodniczych „o hodowli wina" odbyła się wczoraj.

---

2)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

Jakkolwiekbądź, u państwa Szymonów już tak się działo od lat czternastu, i dnia tego, w którym panna Ludwika weszła o zwykłej godzinie do pokoju pani, nic nie zapowiadało zmiany w codziennym trybie życia.

W pokoju zwykła panowała cisza. Różyczka bezmyślnie skubała szarpie z zrzynków jedwabnych, które później miały pójść do tkacza na materję na szlafroczek (w tem wysiliła pani całą swoją praktyczność); kotka na oknie czyściła starannie łapki, obok doniczki kwitnącej fuksji, ulubionego kwiatu panny Emilji, guwernantki; na maszynce gotowały się ziółka a żółtobłękitny płomyk palącego się spirytusu odbijał się w małem lusterku, które zawsze stało przy Różyczce, aby się mogła przekonać, jak wygląda przed a jak po lekarstwie? Nic w tym pokoiku nie było w związku ze światem rzeczywistym, powszednim, na którym ludzie kłopoczą się, troskają o los, o przyszłość —ani z ruchem i postępem życia, które wiecznie wstecz się cofa lub naprzód płynie. Tu zdaje się sam czas stanął na miejscu, okulawił, dostał anemii; zegar na ścianie milczy melancholijnie; zatrzymano bowiem ruch wahadła, który denerwował słabą.

Tem mniej spodziewane były słowa panny Ludwiki.

— Proszę ja Jaśnie pani... idę za mąż!

Chwila milczenia.

Różyczka dawno zapomniała, że panna Ludwika była kobietą, do której zresztą nie koniecznie była podobna. Była wysoka jak najtęższy grenadjer i miała mały wąsik nad ustami —zresztą liczyła lat czterdzieści.

— A mój Boże!—zawołała pani przestraszona, podniosłszy główkę i obejmując okiem tę wielką masę. Patrzała jak dziecko na wieżę.

U panny Ludwiki serce jak wosk; zrobiła się nagle mała i u nóg Różyczki, ściskając jej kolana i szlochając, zawołała:

— Jaśnie Pani mi daruje — jak życzę zbawienia wiecznego, jak pragnę szczęścia na tamtym świecie, tak nie chciałem, ale on mnie kocha i taki warjat proszę jaśnie pani — że już doprawdy nie mogę!

Chwila minęła, nim panna Ludwika trochę się uspokoiła, a Różyczka ochłonęła z pierwszego wrażenia. Słabo jej się robiło na widok ogromnego pęka kluczy, który teraz leżał na ziemi, i na samą myśl, że będzie musiała nosić te straszne klucze choćby dzień jeden.

— Któż to taki?—zapytała cicho.

Panna Ludwika wstała, poprawiła włosów, podniosła klucze i niezupełnie pewnym głosem odrzekła:

— Cieśla, proszę jaśnie pani. Ten co to przyszedł z Prus. A jaśnie pani zapomniała o swoich ziółkach —przerwała nagle... Boże słodki, dla tego drabal!..

Całego nieszczęścia narobiła nowa stodoła, którą pan Szymon tego roku budował. Przez lat dziesięć nie mógł zdecydować się na ten wydatek; stodoła staruszka chyliła się, zapadała w ziemię; dach mimo corocznych reperacyj krzywił się, ciężył nad budynkiem, nierówny, załamany, jak stary kapelusz pijaka; od kilku lat bociany instynktem wiedzione, przestały się gnieździć na nim i pozostało tylko puste gniazdo na bronie. Jeszcze tylko wróble świegotały po kątach i dzieci wiejskie, niebaczne niebezpieczeństwa, bawiły się czas jakiś w chowanego pomiędzy stare deski i bale.

Ci, co podziwiają arcydzieło architektoniczne, krzywą wieżę w Pizie, niechby byli przyjechali do Niesłowia przyjrzeć się stodole pana Szymona, która podpierana balami, nawpół zgniła i spróchniała, długi czas stała mocą niewiedzieć jakich praw równowagi—mocą tych samych może praw, które dotąd utrzymywały gospodarstwo pana Szymona, chylące się do upadku jak jego stodoła. Zresztą na podwórzu gospodarskiem w Niesłowiu wszystko jest mniej więcej pod krzywą linią — staroświecki spichrz, obory tonące w błocie i folwark z gospodarstwem jejmości, z chlewami, kurnikami i odwiecznym gołębnikiem. Tylko stajnia błyszczy nowiuteńka, wymuskana jak mały pałacyk, i pan Szymon mówi zacierając ręce, że i u sąsiada hrabiego Aleksandra nie znajdzie lepszej — i dom stoi nowy wprawdzie nie skończony, ale w stylu pałacowym.

Otóż wszystko tak było dobrze jak było aż wreszcie po 12 latach reparacji stodoła starowina padła się niemal zupełnie, i bądź co bądź, trzeba było koniecznie budować nową. Pan Szymon zaczął się oglądać za majstrami i cieślą, któryby poprowadził roboty. Ten i ów był mu za drogi — więc w samą porę zjawił się z sąsiedniego miasteczka p. Kwarta. Nie było to jego nazwisko, tylko przezwano go tak po wsiach, że pił wódkę kwartami, a w trzeźwym stanie nigdy nic nie robił, tylko po pijanemu. Przyszedł do pana Szymona podobniejszy do żebraka niż do porządnego majstra, w podartym szynelu (niegdyś służył w wojsku), w starym, bodaj czy nie tu rolskim kapeluszu, który dostał od jednego z obywateli, wyjeżdżających co roku za granicę, w butach powykrzywianych, z nosem czerwonym od wódki i rękami w kieszeniach. Choć tak nieszczęśliwie się prezentował, przecież nie wyrzucano go za drzwi, owszem, miał nawet pewne względy u panów, a często na zjazdach sąsiedzkich bawiono się konceptami Kwarty. Sam o sobie mówił:

— Dlaczego cię lubią Kwarto? Dlaczego co pan, to twój ojciec, i masz wysokie protekcje? Czyś ty człowiek jak inni Kwarto? Nie, tyś rudy pies, lubią cię, bo cię biją!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Członków Towarzystwa zebrało się dosyć, pomimo pewnej specjalności przedmiotu.

Prelegent, p. E. Jankowski, mówił o gatunkach w naszym klimacie dojrzewających, dalej o przygotowaniu ziemi pod hodowlę wina, wreszcie o rozmnażaniu przez siew, szczepienie z odkładów, sadzonek i oczek.

Wykład swój p. Jankowski poparł okazami.

Dalszy ciąg wykładu w tym samym przedmiocie dziś wieczorem o godzinie 7-ej.

= Wystawa rolniczo-przemysłowa.

Posiedzenie delegacji budowlanej, na którem zatwierdzony będzie projekt i plany pawilonów i zabudowań wystawowych, odbędzie się za dni parę.

Wczoraj komitet otrzymał jeszcze siedm deklaracyj od przemysłowców, a w tej liczbie deklarację Towarzystwa górniczego francuskiego z Chlewisk, które posiadać będzie swój własny pawilon.

= Ogólne zebranie.

Doroczne ogólne zebranie członków warszawskiego Toworzystwa wzajemnego kredytu odbędzie się w dniu 9-ym marca wieczorem w resursie obywatelskiej.

Przedmiotem narad zebrania będą sprawozdania zarządu i rady za rok ubiegły oraz wybory do rady, zarządu i delegacji rewizyjnej.

= „Przytulisko".

Od prezydującego w zarządzie tej instytucji St. hr. Kossakowskiego otrzymaliśmy następne dane, dotyczące jej działalności za ubiegły rok 1884-go.

W zakładzie przecięciowo znajdowało się dziennie po 52 osób, a w ogóle dni instytutowych było 17,961.

Koszt dzienny utrzymania jednej osoby wynosił 26·17 kop., w czem sama żywność stanowi 15·68 k.

Dochody „Przytuliska" w roku ubiegłym wyniosły rs. 4,516 kop. 42 a wydatki przewyższają tę sumę o rs. 194 kop. 62 wynoszą bowiem rs. 4,711 k. 4.

Majątek instytucji stanowi dom, własnością jego będący, wartość którego wraz z ruchomościami wynosi rs. 26,185 kop. 77½, oraz legata dobroczynnych osób w sumie rs. 3,014 kop. 30.

= Kolej elektryczna.

Bawiący w Warszawie przedsiębiorca z Wiednia zwiedzał w ciągu ostatnich paru dni okolice naszego miasta, celem zbadania warunków dotyczących założenia kolei elektrycznej.

Jak dotąd wiedeński przedsiębiorca został z poszukiwań zadowolony, sądzi bowiem, iż połączenie Warszawy z Wilanowem, Czerniakowem i Mokotowem zapewniłoby powodzenie temu nowemu rodzajowi komunikacji.

Czy zaś projekt wejdzie w wykonanie, dziś jeszcze przewidzieć nie można.

= Z resursy obywatelskiej.

Resursa obywatelska urządza w dniu 10-ym b. m., we wtorek, zebranie wieczorne.

Zarówno członkowie resursy jak i wprowadzeni goście winni się zaopatrzyć w osobne na ten wieczór bilety, które wydawane będą w przeddzień zabawy, to jest dnia 9-go b. m., w czasie od 5—9-ej wieczorem w kancelarji resursy.

Z przyczyny nadmiernego natłoku, jaki panował na ostatnim wieczorze wtorkowym w salach resursy obywatelskiej, komitet postanowił ograniczyć liczbę biletów wejściowych.

Dla wygody osób uczestniczących w zabawie, a zwłaszcza dla tańczących ograniczenie takie jest nietylko uzasadnionem ale nawet wprost niezbędnem.

= Ofiara.

Kiedy swoi wspierają swoich jest to ich obowiązkiem, ale kiedy czynią to obcy, należy im się publiczna podzięka.

W tych dniach właśnie nadesłano na ręce pani M., która w lecie bawiła w Warmbrunn, kwotę 10 rs., zebraną przez p. L. O. Ganzerta, między mieszkańcami miejscowymi na powodzian naszych.

Ofiara ta wręczoną została komitetowi.

= Dodatek do pensji.

Dochód z przeładowywania towarów, przechodzących z kolei wiedeńskiej na obwodową, zarząd kolei wiedeńskiej przeznaczył jako stały dodatek do pensji urzędników ekspedycji.

Dochód ten podzielony w równym stosunku, przypada w kwocie około rs. 120 rocznie na każdego z pracowników tego biura.

= Drzewka uliczne.

Z nastąpieniem odpowiedniej pory uschłe drzewka przy ulicy Marszałkowskiej oraz na skwerach będą usunięte, a na ich miejsca posadzone świeże płonki.

Zarząd miejski zamówił już potrzebną ilość kasztanów i akacyj.

= Znowu szantaż.

I znowu został zdemaskowany pewien kantor agenturowy, którego dwaj wspólnicy otworzywszy przed ośmiu miesiącami interes, teraz zbankrutowali, połapawszy wielu naiwnych na posady z kaucjami.

Przed otwarciem interesu pojawiały się w pismach sążniste ogłoszenia o przyszłej działalności kantoru importowo-eksportowego a zarazem wezwano kandydatów na różne posady: kasjera, buchaltera, inkasenta itp.

Znalazło się czterech naiwnych, którzy ogółem złożyli 5600 rs. kaucji w gotowiznie.

Płace otrzymali dobre, zajęcia było niewiele, więc z posad czuli się zupełnie zadowolonymi.

Wypłata pensyj przez pięć miesięcy odbywała się bardzo regularnie.

Tymczasem już w końcu listopada znać było pewien „zastój w interesie" i strwożeni oficjaliści, nie odebrawszy w dniu 1-ym grudnia pensji miesięcznej, wystąpili z żądaniami swoich kaucyj.

Wówczas proszono ich o zwłokę, łudząc rozmaitemi nadziejami, aż nareszcie teraz okazało się, że interes zbankrutował, a masa długów po ośmiomiesięcznej działalności kantoru ze 20 razy przynosi wartość aktywów.

Czterej oszukani oficjaliści występują ze zbiorowym procesem karnym.

Na nieszczęście kaucje ich nie mają żadnego przywileju i poszkodowani są tylko w posiadaniu prywatnych weksli.

= Ostrożnie z parasolami.

Znowu smutny wypadek z powodu nieostrożnego trzymania parasola.

W dniu wczorajszym pani G., przechodząc przez ulicę Marszałkowską, uderzyła przypadkowo parasolem 14-letniego Wiktora M., ucznia gimnazjum.

Nieszczęście mieć chciało, że trafiła w oko i to tak fatalnie, że pręt parasola wybił biednemu chłopcu oko, które natychmiast wypłynęło.

Sprawczyni wypadku dowiedziawszy się, że chłopiec jest synem niezamożnych rodziców pragnęła pieniężnie wynagrodzić swoją nieostrożność, lecz propozycja nie została przyjętą.

= Osobliwa pobożność.

W tych dniach w jednym z cyrkułów ujętą została służąca Agnieszka Błaszczakowa, która ukradła swojej pani rs. 80 w gotówce.

Przy aresztowaniu znaleziono tylko rs. 39.

Badana co do reszty pieniędzy oznajmiła, że kochankowi dała rs. 40 a jednego rubla ofiarowała na mszę świętą na podziękowanie Bogu za pomyślny zarobek.

Okoliczność ta została zaraz sprawdzoną.

Dziwne zaprawdę pojęcie modlitwy...

= Kradzieże.

Na ulicy Danielewiczowskiej pod nrem 2-im ze sklepu należącego do p. F. W. skradziono różne cukiernicze przedmioty, wartości rs. 150. — Pan R. przy wsiadaniu do tramwaju uronił czy też skradziono mu portfel z różnemi ważnemi dokumentami i pieniędzmi.—Na Gnojnej pod nrem 11-ym panu W. skradziono z biurka 500 rs. w gotówce.—Na Pelcowiźnie z biurka pana D., urzędnika kolejowego, skradziono 720 rs. gotowizną i dwa listy zastawne po 1000 rs. każdy.

= W ciągu paru sekund.

W dniu wczorajszym w biały dzień p. R. jadąc dorożką do dworca kolei wiedeńskiej, zatrzymał się na Marszałkowskiej, celem wrzucenia listów do skrzynki pocztowej.

Czynność ta zabrała mu kilka sekund czasu, kiedy jednak wsiadał do dorożki nie było już futra i walizki podróżnej z rzeczami.

Dorożkarz nic nie zauważył, a p. R., chociaż się rozglądał na wszystkie strony i rozpytywał przechodniów, nie mógł na żaden ślad natrafić.

Zuchwały złodziej umknął z łupem bezkarnie.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 6-ej i pół, w b. Zamku królewskim, w pomieszczeniu naczelnika stacji telegraficznej, w pokoju gdzie mieściła się wygódka oraz kosze do papierów, zapaliła się podłoga.

Ogień ugasili topornicy z oddziału 2-go ratuszowego, przyczem część podłogi wyrąbano.

= Trujące cukierki.

Pani J., zamieszkała przy ulicy Chmielnej, kupiwszy u handlarza ulicznego cukierków, po powrocie domu, rozdała takowe dzieciom.

W kilka godzin potem dzieci zaczęły się uskarżać na ból w żołądku.

Następnie pokazały i inne objawy zatrucia.

Zaniepokojona tem p. J. wezwała doktora, który wysłuchawszy objaśnienia, zaopinjował, że cukierki mieściły w sobie jakąś substancję trującą.

Dzięki rychłej pomocy, niebezpieczeństwu zaradzono.

Życie warszawskie.

Nieubłagani moraliści i ludzie szczycący się nazwą „poważnych" sarkają tu i owdzie na ożywienie tegorocznego karnawału.

Ach! — powiadają — bieda wszędzie, a po nocach tańczą do upadłego, tracą pieniądze na stroje, przyjęcia itd.

Na pociechę tedy tych panów pozwolę sobie uczynić jedną tylko uwagę.

Oto od lat już wielu nie pamięta Warszawa karnawału tak ubogiego w wystawne zabawy prywatne, a tak gorąco protegującego zabawy publiczne. Objaw to niezwykły, a geneza jego prosta. Jest to ani mniej ani więcej tylko objaw *sui generis* oszczędności, godzący doskonale „ciężkie czasy" z niedającą się nigdy wykreślić z programu karnawałowego rozrywką.

Bal prywatny kosztuje drogo dla gospodarstwa, a uczęszczanie nań pociąga niejako obowiązek wywzajemnienia się recepcją u siebie.

Bal publiczny nie obowiązuje do niczego uczestników, a koszta nabycia biletu, nawet sprawienie nowej sukni nie mogą równać się kosztom wydania balu we własnym domu.

Instynktownie, bez nawoływań, zrozumiało to dobrze towarzystwo nasze i oto dlaczego zabaw prywatnych mamy mało, zabawy natomiast publiczne cieszą się wyjątkowem powodzeniem.

Zwrotowi temu przyklasnąć tylko możemy, życząc gorąco, abyśmy do „ostatka", tj. do popielca, w tem umiarkowaniu wytrwali.

Zarzutom atoli nie koniec.

Ach! — powiadają cytowani już powyżej ludzie poważni—panie nasze stroją się niemiłosiernie! Za pozwoleniem — a gdzież to ci panowie owe zbytkowne stroje widzieli?

Czy na balach resursowych, czy na balu artystycznym, czy na balach wioślarskich? Z pewnością nie, gdyż na kilkaset dam zaledwie parę kosztowniejszych tualet tam widziano.

Pozostaje zatem jeden jedyny bal na szpital dziecięcy, istotny pod tym względem wyjątek stanowiący. A na bal ten zjechało się jakież przeważnie towarzystwo? Oto świat arystokratyczny i po części finansowy, wydający zawsze, bez względu na czasy, krocie na mieszkanie, służbę itp. Kogo stać na pałac i karetę, tego nie zrujnuje jedna balowa suknia, bodaj najkosztowniejsza, a siły nie ma, któraby go od podobnego wydatku powstrzymać mogła. Że nadto brylantów na owym balu zjawiło się sporo, toć przecież ani księżna, ani hrabina żadna nie sprawiła ich sobie na ów bal ratuszowy... A panny — oddajmy im tę sprawiedliwość—w skromnych przeważnie pojawiły się sukienkach.

Są nawet ludzie wymyślający... maskaradom.

— Co za idjotyzm — wołają—tracić pieniądze na zabawę, pozbawioną wszelkiego uroku i sensu! Wszędzie bieda, a kilkaset ludzi tłoczy się w redutowych salach!

Ani słowa — zabawa nie była osobliwa, ale żeby znów tak bardzo kosztowna, tego nikt nie dowiedzie.

Wejście — rubla; wypranie białych rękawiczek— 12 kop.; złożenie futra w kontramarkarni—10 kop., zakąska, piwo, limonada itp. — rubla. Razem — 2 rs. 22 kop.

Lóż, miejmy to na uwadze, rozkupiono podczas maskarad zaledwie kilkanaście, a szampan, zaręczyć możemy, nie lał się tego roku strumieniami.

Pozostaje zatem teatr, stanowiący w tym roku główną „orgję" karnawałową.

Tak, ale w tym teatrze gra co wieczór Modrzejewska, to jest jedna z pierwszorzędnych artystek w świecie, za której widzenie zapłacić nawet parę rubli zawsze — warto.

Spójrzmy po lożach podczas abonamentowych przedstawień: same zamożne warstwy towarzystwa, których ten wydatek bynajmniej nie rujnuje. Tylko do dalszych krzeseł, galerji i paradyzu tłoczą się ci, którzy z każdą złotówką liczyć się muszą — i liczą.

Czyż mam wspomnieć jeszcze dwa nazwiska wplecione w ostatniej chwili w tak inkryminowaną kronikę karnawałową?

Brandes i Bülow.

Ci przynajmniej jeśli i narażą nawet „najpoważniejszych" na wydatek, to przynajmniej nikt im chyba tego za złe nie weźmie...

Brandes przybywa do nas poprzedzony europejskim rozgłosem jednego z najbystrzejszych dziś i najpoważniejszych krytyków literackich i artystycznych a jaki urok ma żywe słowo samego autora, tłumaczyć nie trzeba.

Dzięki jemu i Modrzejewskiej poznamy w antraktach balowych dwa rzadko przez nas zwiedzane światy: świat skandynawskiego piśmiennictwa i świat komedyj Szekspira.

O ile i jak ściśle zechce odwrotnie Brandes zapoznać się z naszym zaściankowym światem — przesądzać nie mogę, chociaż niedyskrecja przyjaciela mojego Prusa, rzuciła już na tę okoliczność pewne światło.

Brandes — w rozumieniu naszego kronikarza — ma poważne zamiary odnośnie do nadobnych cór syreniego grodu! Poważne zamiary... Jakieżby miał mieć inne mąż tak poważny?

Dla bliżej interesowanych zatem powiem, iż wiel-

= **Fatalny wypadek.**

Na Lesznie p. C. adwokat przybyły z Siedlec, spadł z tramwaju w chwili, gdy usiłował wskoczyć i wleczony skutkiem zaczepienia się futra, poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele, a nadto ma strzaskane dwa palce u lewej ręki.

Nieprzytomnego odwieziono do hotelu.

= Restauracja kościoła.

W tych dniach przystąpiono do częściowego rozebrania ołtarza wielkiego w kolegjacie łowickiej, albowiem kosztem jednego z kanoników cały kościół ma być pobielony, stalla zreperowane i odzłocone trzy ołtarze, przyczem ołtarz wielki ma uledz pewnezmianie.

Roboty te prowadzić będzie jeden ze złotników.

Zachodzi jednak pytanie, czy przedsiębiorca złotnik, pomimo najlepszych chęci, nie zmieni charakteru starożytnej pięknej pamiątki.

Nad takiemi restauracjami powinnyby czuwać komitety archeologiczno-artystyczne.

= Budowa teatru.

Korespondent nasz z Lublina donosi:

„Ukończenie zupełne budowy nowego teatru w Lublinie, które miało nastąpić w roku bieżącym, zostanie opóźnione.

Zwłoka spowodowaną została niespełnieniem przez akcjonarjuszów zobowiązań.

Zamiast wykończenia teatru wewnątrz, w tym roku postawiony będzie tylko zrąb dalszego ciągu gmachu od ulicy Panny Marji ku hotelowi Polskiemu.

Teatr oddany będzie na użytek publiczny dopiero w roku 1866-ym na wiosnę, jeżeli dalsze opłaty rat przez akcjonarjuszów będą lepiej wpływały aniżeli dotąd.

= Kasy włościańskie.

W gubernji lubelskiej istnieje 149 kas przezorności włościańskich z których 143 są wkładowo-pożyczkowemi.

Kapitał zakładowy wszystkich 149-iu kas wynosi rs. 102,672 kop. 96; oprócz tego ze środków prywatnych ofiarowano rs. 6,666.

= Z Dąbrowy górniczej.

Nudy tu u nas straszne—pisze korespondent miejscowy—zapowiedziana zabawa na lodzie, osiadła rzeczywiście na lodzie, bale zapowiadane nie udają się—na przedostatnim było zaledwie 7 dam, teatr amatorski zorganizować się nie może dla trudności takiego obsadzenia sztuk, któreby wszystkich zadowolnić mogło—jednem słowem głucha cisza.

Przerywa ją tylko od czasu do czasu wieść o jakiejś spełnionej kradzieży.

Pewnemu fabrycznemu majstrowi francuzowi skradziono z mieszkania 500 fr. w złocie, wywabiwszy z mieszkania żonę, pod pozorem, że mąż uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; państwu H. którzy wyjechali na bal w okolicę, skradziono całą garderobę, różne inne przedmioty i pozostawioną w domu gotówkę.

Popełniono także kradzież u pp. D. w kolonji Reden, a ks. G. proboszcz parafji w Gołonogu, 90-letni **staruszek był napastowany w mieszkaniu, lecz służba spłoszyła rabusiów.**

Smutną jest rzeczą, że sprawcy tych kradzieży i napadów prawie nie zostają wykryci.

Z sali sądowej.

Sprawa Stanisława Zdziarskiego w II-ej instancji.

Czytelnicy pamiętają niezawodnie smutną sprawę Stanisława Zdziarskiego, którego sąd okręgowy za żonobójstwo, dokonane w przystępie gwałtownego uniesienia, skazał na osiedlenie w Syberji na całe życie.

Pochlebna opinja, którą uczciwem i porządnem życiem Zdziarski zdołał pozyskać sobie u swych kolegów i przełożonych fabrycznych, tudzież wszystkich w ogóle znajomych, obudziła dlań słuszne współczucie, zwłaszcza, że zbrodni swej skazany dopuścił się w stanie głębokiego przygnębienia, w które wtrąciło go wiarołomstwo i wyuzdana rozpusta żony.

W sprawie tej uderzał nadto na pierwszy rzut oka brak doraźnego motywu zbrodni, i z tego powodu powstała wątpliwość co do poczytalności winowajcy w chwili zabójstwa. Dla przecięcia wątpliwości tej izba sądowa — do której omawiana sprawa przeszła na skutek apelacji Zdziarskiego — decyzją z dnia 12 listopada r. z. uchwaliła oddać Zdziarskiego na sześciotygodniową obserwację psychjatryczną do szpitala Jana Bożego. Po wykonaniu powyższej decyzji, sprawa *in merito* przyszła wczoraj pod ocenę kompletu wyrokującego.

Ekspert-psychjatra, dr Rothe, który zajmował się w szpitalu badaniem stanu władz umysłowych Zdziarskiego, oświadczył, że u delikwenta nie zdołał dostrzedz żadnych zboczeń patologicznych, uzasadniających domniemanie niepoczytalności. Mniej stanowczo wprawdzie ale w tymże duchu brzmiała opinja drugiego eksperta, dra Pasternackiego.

Izba sądowa, po wysłuchaniu wniosków tow. prok. Wendrycha i obrony p. Gałeckiego, orzekła bezzasadność założonej apelacji i wyrok I-ej instancji pozostawiła bez zmiany.

Burzliwe wesele.

Dnia 9-go czerwca r. z., naczelnik oddziału straży ziemskiej z Czystego, złożył raport sędziemu śledczemu o napadzie na dom kolonisty wsi Solipsy, Piotra Plotzera, dokonanym przez tłum robotników, zatrudnionych przy budowie fortu.

Napastnicy wybili dziewięć okien i zbombardowawszy mieszkanie kamieniami, pogruchotali w niem wszystkie meble i sprzęty.

Ucierpiał też nieco i dom sąsiedniego włościanina, a wszystkie płoty pobliskie zniesione zostały do szczętu.

Dalsze śledztwo stwierdziło, iż powodem walki, której pastwą stało się domostwo Plotzera, była sprzeczka ludzi będących już pod dobrą datą...

Było to w niedzielę.

W domu Plotzera odprawiano gody z okazji zaślubin jego córki.

Na dziedzińcu odbywały się ochocze tańce, a z poza płotu przyglądała się im czereda podchmielonych robotników.

Jeden z nich (Arykan) niechcąc snać poprzestać na skromnej roli widza, wkroczył do wnętrza domu i począł wymachiwać kosą na prawo i na lewo.

Gdy uczestnicy godów weselnych poturbowali mocno nieproszonego gościa, wówczas nadbiegli jego towarzysze.

Rozpoczęła się walka, której ofiarą, oprócz okien, mebli i sprzętów stało się kilku biernych świadków tej utarczki.

Ostatecznie żywioł niemiecki odniósł przewagę nad napastnikami, zdobywając plac boju i... obfitą ilość guzów i lekkich ran, tylko jeden z gości został tak nieszczęśliwie uderzony w głowę kamieniem, że nazajutrz potem umarł.

Przed sędzią śledczym wszyscy walk owych bohaterowie nie chcieli się przyznać do swych wojowniczych czynności: każdy twierdził, że nie bił, lecz był bitym. Zeznania postronnych świadków udowodniły, iż inicjatorem wojowniczej wyprawy był Arykan, który namawiał towarzyszy, iżby poszli z nim bić tańcujących „niemców" (kolonistów), i groził nieposłusznym, że w przeciwnym razie ich pobije...

Ostatecznie wyniki śledztwa spowodowały wytoczenie 26-iu robotnikom sprawy karnej o udział w bójce, której niespodziewanem następstwem było zabójstwo Hermana oraz zadanie ran dwom kolonistom i dwom robotnikom. Zarzut czynnego udziału w rzeczonej bójce spadł również i na trzech kolonistów, których domniemalną winę podciągnięto pod art. 38 ust. o karach.

Sprawa przyszła pod ocenę sądu okręgowego.

Nadmieniamy, iż wszyscy burzliwi nieprzyjaciele niemców, zagrożeni wedle prawa kilkomiesięcznem więzieniem, pochodzą z pow. lucyńskiego, gub. witebskiej.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Nadawanie przedmiotom żelaznym koloru miedzi.

Jeśli taka czyja potrzeba lub fantazja, może jej zadosyćuczynić w sposób bardzo prosty. Bierze się siarczanu miedzi w proszku w ilości odpowiedniej do rozmiarów przedmiotu, któremu chcemy nadać powyższą barwę i oczyściwszy powierzchnię przedmiotu, umieszcza się go w naczyniu szklannem lub glinianem i obsypuje się proszkiem literalnie ze wszystkich boków, z wierzchu i z podspodu. Następnie bierze się kwasu octowego nawpół rozcieńczonego wodą, lub wreszcie zwyczajnego octu, byle tylko o ile można mocnego i maceruje się w nim w równych częściach następujące substancje: saletra, salamoniak, winny kamień, grynszpan. Suma wszystkich tych czterech materyj wziętych razem nie powinna przewyższać $^1/_4$ wagi użytego kwasu lub octu. Otrzymanym w ten sposób roztworem zlewa się obficie siarczan miedzi. Po 24 godzinach przedmiot się wydobywa, a obsuszywszy go na powietrzu, wyciera się starannie kawałkiem sukna lub wełny.

— *Sprostowanie.*—W nrze 36*b* *Kurjera*, na str. 2, w szp. 3, w sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa Czerwonego krzyża, zamiast: „Opiekunką ochrony jest pani Sidorow", czytać należy: „Opiekunką ochrony jest pani Sidorska, małżonka pomocnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ursyn **Maleszewski,** b. sędzia b. sądu kryminalnego w Warszawie, ostatnio urzędnik drogi żel. nadwiślańskiej, opatrzony św. sakramentami, po kilkoletnich cierpieniach, zmarł d. 5 lutego r. b. W ciężkim smutku pozostała żona wraz z córką i braćmi zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w sobotę, to jest dnia 7-go lutego, o godzinie **3-ej i pół** po południu z domu przy ulicy Żurawiej № 14, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—484—

† Ś. p. Wanda **Skwarska,** panna, przeżywszy lat 23, zmarła dnia 5-go lutego 1885 r. Pozostali rodzice, siostra i bracia, zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 7-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **1-ej** z południa na cmentarz powązkowski. 2—490—

† W poniedziałek, tj. dnia 9-go lutego r. b., jako w dzień imienin ś. p. Apolonji z Draców **Lamparskiej,** za spokój jej duszy odprawi się msza święta w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie **11-ej** rano, na którą pozostała córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —493

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 6-go lutego.— Sesja rady państwa potrwa do d. 24-go marca.

Wiedeń 6-go lutego.— W kołach politycznych panuje wielkie rozdrażnienie przeciw Włochom z powodu ich akcji równoległej z Anglją, która rozrywa przymierze mocarstw centralno-europejskich, zawarte w celu utrzymania pokoju. Możliwość ostrych konfliktów nie jest wykluczoną.

Wiedeń 6-go lutego.—Protest W. Porty przeciw zajęciu portów morza Czerwonego przez Włochy nie został tu dotąd doręczony, wszakże poseł turecki zapowiedział go już w drodze poufnej.

Wiedeń 6-go lutego.—Ustawa przeciw socjalistom ma zapewnioną większość w radzie państwa Hrabia Taafe i komisarz rządowy wykazali w komisji parlamentarnej jej konieczność, oraz odparli zarzuty, jakoby zagrażała wolności i swobodom obywatelskim.

Wiedeń 6-go lutego.—Hrabia Wodzicki na osobnem posłuchaniu doręczył arcyksiężnej Stefanji karnet z balu polskiego, złożony z oryginalnych akwarelli Rybkowskiego. Arcyksiężna przyjęła go z żywą radością i zachwycała się pięknością malowideł.

Londyn 6-go lutego.—Dzienniki w artykułach omawiających upadek Chartumu jednogłośnie oświadczają, iż Anglja nie może się cofnąć. Radzą one wysłać do Chartumu więcej wojsk, przeważnie indyjskich, i mniemają, że rada ministrów pozostawi lordowi Wolseleyowi większą swobodę działania, oraz poda mu pomoc z funduszów egipskich, celem oswo-

ki krytyk duński ma niezmiernie sympatyczną powierzchowność bardziej światowca niż uczonego — odludka. Szczupły, średniego wzrostu, brunet już z lekka siwiejący. Oczy bystre, chociaż znużone nieco, usta wąskie, głowa nieduża.

Ale któżby, mówiąc o Brandesie miał na uwadze jego powierzchowność!

Bülow klasyk w muzyce, fantastyk w życiu, zawadza o Warszawę bodaj nie po raz pierwszy, niemniej przeto jest gościem niezwykłym i ciekawym.

I *à propos* gości nie od rzeczy wspomnieć o znakomitym Piusie Welońskim, bawiącym chwilowo w naszem mieście, a którego „Gladiator" ozdabia obecnie pawilon wystawy Towarzystwa.

W tym-że pawilonie złożył nam w karnawale swoją kartę wizytową Wacław Brozik — kartę jak przystało na takiego artystę, olbrzymią, a znaną już w świecie całym pod nazwą „Huss na soborze w Konstancji".

Gdy dodamy do tych gości i tych przerozmaitych zabaw i rozrywek zapowiedź „Iskierki" z Modrzejewską, Popiel-Święcką i Wł. Szymanowskim, zapowiedź kilku jeszcze balów, z których zwłaszcza „studencki" zapowiada się świetnie, zapowiedź maskarady z tombolą itd. itd. — mieć będziemy szkicowy obraz całego tegorocznego karnawału.

Ożywiony jest, prawda — ale, niech co chcą mówią pesymiści — ożywienie to zawdzięcza nie zbytkom i marnotrawstwu lecz wyjątkowemu zbiegowi okoliczności dostarczających nam na przemiany najciekawszych widowisk, balów publicznych, koncertów i prelekcyj.

Z takim karnawałem — jeszcze można żyć w zgodzie.

Basilio.

bodzenia lub pomszczenia Gordona-baszy. Wojska indyjskie zostaną prawdopodobnie wysłane do Suakimu, a jednocześnie wyprawione tam będą załogi angielskie z wybrzeży morza Śródziemnego wzmocnione posiłkami z Anglji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go lutego godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Usposobienie cokolwiek osłabło. Wypadki ostatnich dni obudziły pewną nieufność. Ruch się zmniejszył. Dodać do tego należy, że wskutek tego objawiła się pewne dążność do zrealizowania osiągniętych zysków, która zwiększywszy podaż osłabiła nieco kursa. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe cofnęły się o 3 marki; inne spekulacyjne również nieco niżej. Wartości bankowe dosyć mocno, równie jak i kolejowe. Jeżeli się objawiły obniżki kursowe to tylko bardzo drobne. Górnicze słabiej. Na rynku rent obcych również usposobienie nieco słabsze, choć wartości rosyjskie, renty i listy zastawne chętnie były kupowane i drogo płacone. Ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach straciło na cenie pół marki.

Berlin 6-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	215.30	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	214.60	Listy zast. ser. I-ej .	67.40
Wek. na Peters. krótk.	214.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.20	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215.25	Żyto z dost. na jesień	146.—
Wschodnia poż. II em.	65.70	Żyto na wiosnę . . .	146.25

Petersburg 6-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^{15}/_{32}$ $^{3}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$211^{3}/_{4}$
Półimperjały	7.78

Przewidywania giełdy warszawskiej wczorajszej sprawdziły się. Jak widzimy z powyższych telegramów, giełda berlińska zawahała się nieco wobec klęski Anglji. Realizacje nie dały na siebie czekać. W każdym razie obniżka jest, jak dotąd, bardzo skromna. Wynosi co do rubli na dostawę końcomiesięczną 25 f.. w tranzakcjach końcomiesięcznych 50 f.— przyczem jednak dla wartości rosyjskich usposobienie nie osłabło wcale, jak twierdzi powyższe doniesienie, były one poszukiwane i chętnie kupowane. Nie przeszkadza to jednak, że końcowe wczorajsze wzmocnienie usposobienia dla walut obcych na giełdzie warszawskiej, będzie i dziś punktem wyjścia. Co do dalszego kierunku działalności, wskażą go szacowania—co do których trudno dziś jakiekolwiek robić przypuszczenia. Kursa dnia poprzedniego były: 215.80, 215.50, 520, 146.50, 146.75.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go lutego r. 1885.

Piątek—a zatem przeważnie targ na siano i słomę.

Dostawy pszenicy bardzo nieznaczne, zaledwie paręset korcy w drobnych partyjkach parami dowieziono i na sprzedaż wystawiono.

Usposobienie bardzo niepewne, tembardziej, że jak zwykle w piątek kupujących było bardzo niewielu.

Młynarze zwykle w tym dniu prawie że na targ nie przychodzą.

Płacono za smolną i średnią prawie 5.50 do 5.70, średnią lepszą nieco kupiono na kolei po 6.20, czyli po strąceniu kosztów netto 6.10, na targu z fur 6.25 i 6.30 płacono.

Wyborowa ciągle 6.50—w niewielkich ilościach.

Żyta trochę więcej—500 korcy z fur na sprzedaż było.

Gatunki bardzo niższe, jak zwykle dostawiają koloniści i drobni handlarze.

Płacono na wiatraki za wyborową 4.90, 4.95, 5 aż do 5.10, średnia 4.80.

Owsa około 250 korcy.

Ceny mocne. Płacono 3.30, 3.45 do 3.50.

Innego ziarna nie ofiarowywano wcale.

Siana i słomy obfitość wielka.

Płacono 35—45 za pud siana, 20—$22^{1}/_{2}$ za pud słomy.

Korespondent nasz z Sosnowic donosi, iż na targu dnia 4 lutego praktykowały się ceny następujące.

Za pszenicę przy usposobieniu mocnem i żwawym pokupie, płacono za gatunki wyborowe 107—$110^{1}/_{2}$—114 kop. za pud; za żyto bez chęci kupna: polskie wysokich gatunków 91—94, średnich 90, litewskie wyborowe 91—94, srednie $88^{1}/_{2}$ do 90 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, dla browarów 99—107, na paszę 77 do 93; owies poszukiwany $88^{1}/_{2}$—91 za średni, za wyborowy $95^{1}/_{2}$ do 99 kop. za pud.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na targu praskim na bydło rogate w tygodniu ukończonym w dniu środowym, dowóz bydła był silniejszy niż w tygodniach poprzednich.

Dostawiono wołów stepowych 1,854. krajowych 172

Targ był żwawy, kupowano chętnie płacąc w stosunku 2.80 do 3.20 za pud żywej wagi.

Rzeźnicy warszawscy zakupili 1,530 wołów stepowych. Resztę rozkupiono na prowincję.

Natomiast dowóz mięsa bitego był nieco mniejszy i wyniósł tylko 3,909 pudów.

Ceny mięsa wołowego przy tej równowadze ilości na targu będącej nie uległy zmianom. Płacono za mięso wyborowe 13—14 kop., na rosół 11—$12^{1}/_{2}$ kop. W jatkach na Grzybowie i Krochmalnej, jak zwykle, sprzedają o 1—$1^{1}/_{2}$ kop. taniej na funcie. Polędwica $22^{1}/_{2}$—25 kop za funt.

Funt łoju 15 kop., ozór 75—100, cztery nogi 80—90 kop., cynadry 20—$22^{1}/_{2}$ kop.

Cieląt dowóz coraz większy — jak zwykle w obecnej porze. 1,060 sztuk wystawiono na sprzedaż. Na rynkach też cielęcina nieco tańsza: od dyszka 15 kop., inne części 14 k. za funt.

Móżdżek 13, cztery nóżki 16 kop.

Baranina bardzo droga: 15 — 18 kop. za funt wedle gatunku.

Wieprzów coraz więcej dostawiają. 3.000 sztuk wystawiono na sprzedaż w tygodniu sprawozdawczym. Ceny jednak trzymają się mocno przy obfitym pokupie. Płacą w stosunku 4.80 do 5.10 za pud wagi żywej. Wieprzowina dosyć tania. Szynka do solenia 13—14 kop., boczek $13^{1}/_{2}$ k., schab 16 kop. za funt.

Słonina 20, solona 24, sadło świeże 24 kop. za funt. Szynka wędzona w całości 25 kop., na funty w sklepach 50 kop. za funt. Kiełbasa w jatkach 18 kop., w sklepach 25 kop. za funt.

Drób dosyć drogi. Indory 3—4 nawet do 5 rs., indyczki 2—3 rs., perliczki 1 do 1.30, kaczki 50—80, gęsi 1.20 do 2, kury i koguty 45—60 kop. sztuka, pulardy i kapłony 75 do 1.20 sztuka. Bardzo nie wiele kurcząt było na targach, płacono za nie 40—45 kop. sztukę.

Zwierzyny mało. Sarny 10—13 rs., zające 75—1.50 kop.

Jarząbki i kuropatwy 90 — 1.20 para, kwiczoły 20 kop., cietrzewie 75 kop., głuszce 1 rs. sztuka. Za bażanty żądają po 5 rs. za parę.

Ryby żywe bardzo drogie. Szczupaki 40, karasie 45, liny 35, karpie 30 kop. funt. Śnięte ryby 15 do $22^{1}/_{2}$ kop. wedle gatunku.

Sielawy 6 kop., śledzie 1—$7^{1}/_{2}$ kop. sztuka.

Nabiał cokolwiek tańszy. Masło bez soli 35 — $42^{1}/_{2}$ kop. za funt, śmietana 30 — 40 kop. kwarta, śmietanka 15—25 kop. kwarta.

Serek 20—25, twarożek 7—10 kop.

Jaj kopa 1.20, na sztuki 5 kop. para.

Mąka i chleb bez zmiany.

Kasza perłowa 12—25, drobna radomska 10, jęczmienna 6, orkiszowa 8—20 kop. kwarta.

Groch szablasty 8—12, okrągły cukrowy 7, zwyczajny 6 kop. kwarta.

Ryż 9—15 kop. funt.

Makarony włoskie 17.

Śliwki suszone 8—25, powidła 15—18 kop. funt.

Grzyby suszone 50—75 kop. za funt.

Ziemniaków garniec 12 i 14 kop. garniec.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 4 i 5 lutego roku 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Borys Mowsza Rubinstejn, — Bachrach, Dzielna 6,—Hersz Klepfisz,—Gromb,—Karol Minter, — Chmielarz, hotel Wenecki,—Wargold, Dzielna 13,—Metze,—Leopold Lande,—Izaak Orlis, Nalewki,—Ż. M. Rubinsztejn,—Gerlach Konop,—Blunck,—Hertz,—Segal, Nalewki 37,—Płaczkowski, Chmielna 3,—Zamłyński, Bednarska 21. — Michał Kerbeć, dom Bersona 3,—N. Lichtenbaum,—Adolf Troetzer,—F. Pauszer,—Szymon Kagan,—Laska Karas,—Herman Brust,—Gorli, Leszno 17,—Feliks Krzycki, Jerozolimska 27 m. 24,—Dobkin,—Bernard Dekler,—Lazarz Merkin, Miła,—Szeren,—Bernard Klingsland,—Właścicielom Miszewskiego Pejsachowego składu spirytusu,—Izak F. Bertman,—Piotr Gurzyński, Królewska 8 1/2,—Mozes Erlich,—Wolski, Wspólna 9,—Fajtuch, Nalewki, — Szatensztajn,—Hedrich, Nalewki,—Brinet, Franciszkańska 7,—Malinak Rozenthal, Grzybów hotel Poznański,—Kon Nalewki 3.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Mier....*—Dzisiejsze „Życie warszawskie", napisane przed nadejściem pańskiego listu, jest częściową odpowiedzią. Więcej jeszcze przeciwko zdaniom pańskim możnaby powiedzieć ze stanowiska ekonomicznego.

— *Pani W. J. R.* — Możemy dać kilka razy bezpłatnie, a co do następnych obniżyć cenę.

— *Pani M. H.* — Adres komitetu, który ma podobno urządzić wystawę fotograficzną piękności w Paryżu, niestety, nie jest nam znany.

— *Panu Z. H.* — Przekład wcale niezły, ale od przekładów Heinego jeszcze więcej się wymaga.

— *Panu Salomonowi K. z Dzielnej.* — Medal znaleziony przez sz. pana ma bardzo małą wartość. Możemy zwrócić.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 144-ej Loterji klasycznej

dnia 6-go lutego 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
348	100	7425	100	12182	100
1743	100	7440	100	12263	4000
1849	10000	7461	100	13185	500
2980	2000	7750	200	13615	100
4614	100	9458	100	20032	1500
6566	100				

Po Rs. 50 wygrały NN-ra:

251	6154	9208	13242	15460	19016	20952
3487	6967	9698	13251	16693	19583	22375
3896	7014	12094	13998	18556	19638	22655
4715	7726	12880	14483	18823	20482	23481
5181	8365	12944	15060			

Po Rs. 30 wygrały NN-ra:

9	2122	4464	6791	9151	11731	13821	16612	18452	20551	22840
11	63	91	6833	9324	11823	31	30	66	20643	22713
17	88	98	80	78	11920	76	16708	18603	20729	31
21	94	4561	99	9434	50	13944	23	4	20802	56
25	2204	4692	6944	75	63	54	66	29	32	67
85	32	4720	7016	81	71	73	16815	18729	20906	97
200	46	4808	71	9522	85	14005	88	49	8	22816
3	56	47	7130	25	12034	45	16916	60	14	31
19	87	57	92	9648	12130	14254	55	87	25	59
55	2445	4928	7201	9782	59	96	82	88	21249	94
72	96	43	43	88	78	14309	17034	18838	52	23042
329	2548	80	84	9847	95	26	42	50	72	23115
39	76	84	96	10009	12267	38	80	18927	21337	70
89	2613	5015	7358	94	12304	42	17139	72	66	23204
428	14	22	93	10126	12509	68	91	19054	21474	17
75	2777	93	7407	49	23	69	17226	78	21517	44
90	2816	5217	43	59	89	77	33	19173	37	46
502	2979	42	58	80	12625	14532	42	78	21614	23316
24	3003	5302	7579	10368	45	75	17451	19223	60	46
79	41	77	7657	10432	59	14604	62	32	68	54
702	53	78	7820	84	93	58	68	19303	69	23402
32	90	84	32	10521	12723	62	17533	63	21709	90
82	95	5414	33	42	26	65	36	74	20	
97	3152	5506	39	47	76	81	66	86	42	
807	66	26	45	52	12812	14712	72	90	21824	
38	78	77	7911	10658	49	21	90	19475	42	
77	3327	5688	14	10708	78	14822	17638	19524	61	
92	39	5710	8042	23	12903	14931	39	82	89	
904	54	43	58	52	72	37	53	93	21918	
35	[illegible]	67	96	10374	87	53	58	19644	23	
56	3423	5804	8132	10906	13036	15003	93	71	36	
1085	77	38	92	49	40	15104	17724	19825	55	
99	95	48	8207	61	47	71	71	32	60	
1118	3505	5925	53	70	78	72	74	41	63	
60	28	6020	8308	82	13101	98	99	19908	71	
69	36	47	31	87	42	15200	17812	26	72	
80	3678	57	53	11144	48	24	47	82	97	
1234	3800	58	8409	47	78	67	83	91	22048	
44	12	6121	11	90	13207	84	17989	20065	70	
1433	3928	24	39	11282	23	15543	96	87	22106	
64	57	51	8517	11316	67	15648	18076	20131	7	
1607	69	66	48	33	74	15732	97	52	27	
39	4038	6228	8604	47	75	63	18102	54	76	
42	83	44	11	87	13361	84	3	61	77	
52	86	6331	55	11431	86	15862	6	77	22231	
89	4128	94	81	35	13454	83	53	20308	99	
1720	90	6547	8714	11521	78	15945	88	93	22329	
71	4211	61	23	47	13523	63	18224	20406	47	
85	32	64	51	11636	24	16055	33	41	22456	
98	51	6615	8816	65	13618	16111	18304	73	74	
1839	56	21	70	90	13717	40	48	20501	22540	
97	77	6704	8926	11702	94	16290	18422	20	22606	
98	4361	24	9048	16	13817	16517	37	24	9	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Января (6 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.